

Patrycja Pawlik

# Zapomniany Gryf

Starsza pani na przystanku obok dworca, zapytana o Instrumentarium Muzyczne, powiedziała, że jest przyjezdna. Kobieta z dzieckiem wychodząca z bramy kamienicy nie miała pojęcia, że coś takiego w mieście istnieje. Z kolei panowie ze sklepu żelaznego wytłumaczyli drogę do siedziby Orkiestry Dętej, myśląc, że to tam. Jeden z ich klientów odsyłał na plac Wyszyńskiego, bo rozkładają stoiska na Biesiadę Pierogową i będzie piwo z nalewaka. Kwiaciarka przy rynku też wspomniała o Orkiestrze.

Nikt nie wiedział, gdzie mieści się Instrumentarium, nikt nie kojarzył też Stanisława Poprawskiego. Kiedyś było inaczej. Pięćdziesiąt lat temu, jeśli ktoś znalazł zapomniany instrument, to od razu przynosił do Poprawskiego, a ten go odnawiał. Wiedzieli, że się na tym zna, bo był kapelmistrzem Orkiestry Dętej im. Ziemi Sławieńskiej. Ale wtedy urzędował

w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej, a więc zaraz przy rynku, niedaleko Bramy Koszalińskiej.

### **Z dala od bram**

Instrumentarium mieści się teraz przy brukowanej ulicy Polanowskiej, wyjazdowej na Polanów. Znajduje się za krajową „szóstką”, więc z dala od centrum, od dworca, rynku, bram i zabytkowej zabudowy.

Samo Sławno leży między Koszalinem i Słupskiem. Choć leży w województwie zachodniopomorskim, a Słupsk w pomorskim, to do końca nie wiadomo, do którego z większych miast Sławnu bliżej. Na próżno szukać tu ulicy Słupskiej – główna droga jest ulicą Koszalińską, ale Słupskie z kolei jest osiedle. Koszalińskiego pośród trzech innych osiedli nie ma.

Ulice miasteczka są wąskie, czyste i na niektórych można przejść się po starym bruku. Zza bloków mieszkalnych, dominujących w krajobrazie zabytkowego rynku, wyglądają zbudowane z czerwonej cegły bramy miejskie z XV wieku – Słupska i Koszalińska i Kościół Mariacki. Bramy stoją po przeciwległych stronach rynku i zdają się być zapowiedzią głównej drogi, która obecnie przebiega przez miasto. Kiedyś Sławno było dużym węzłem komunikacyjnym – po dawnej świetności pozostały trzy perony i duży budynek dworca z przyklejonymi do niego pomieszczeniami, pełniącymi dawniej funkcję magazynów, domów dla pracowników i warsztatów kolejowych.

A obok Bramy Koszalińskiej umiejscowiony został pomnik „Chrystus przybywa do Sławna”, jakby Zbawiciel na osiołku właśnie tamtędy wjeżdżał do miasta.

Może dlatego, że Instrumentarium nie jest obecne w słujsko–koszalińskim obliczu miasta, nikt nie wie, gdzie teraz jest.

Stanisław Poprawski ma 85 lat i wciąż opowiada o instrumentach z błyskiem w oku. Był w wojsku, skończył technikum geodezyjne i szkołę zawodową o profilu ślusarskim. Ani jednego dnia nie przepracował w tym zawodzie, ale tamta wiedza przydaje mu się w naprawianiu instrumentów. Teraz, kiedy nie pracuje, ze wszystkich zajęć, których imał się w życiu, została tylko muzyka. – Bo ona jest głęboko w sercu – potwierdza. Żadnej szkoły muzycznej nie skończył. – Prowadząc orkiestrę siłą rzeczy bywałem na różnych kursach – większych, mniejszych, ale poświadczenia w formie dokumentu, glejtu muzycznego nie mam – dodaje Poprawski. – Ale piszę nuty, aranżuję na orkiestrę, muszę więc znać podstawy – przyznaje skromnie.

Po wojnie Poprawski trafił do Sławna z Dolska w Wielkopolsce. Zaczął uczyć się grać na instrumentach dętych w orkiestrze i to jej ówczesnemu kapelmistrzowi zawdzięcza taką miłość do nich. Jednak to z inicjatywy Poprawskiego wybudowano w Sławnie plenerowy amfiteatr, który właśnie jest remontowany. Z muzyką miał do czynienia od dzieciństwa.

– Pradziadek grał, dziadek grał, mój ojciec grał.

Ten pierwszy na dudach – mówi Stanisław. – To są dudy wielkopolskie, tak zwany kozioł weselny. I ja otrzymałem je w spadku, leżały na strychu – dodaje wskazując na wspomniany instrument.

Całe to kolekcjonowanie zaczęło się niespodziewanie, Poprawski nawet nie pamięta od czego. – Ja jestem dziwnym człowiekiem – nie mogę obojętnie przejść, łatwo się przyzwyczajam i trudno mi się rozstać z rzeczami. W przeciwieństwie do mojej żony, która wszystko wyrzuca, ja zbieram, bo to się może kiedyś przydać. Nie mogę powiedzieć, że pewnego dnia postanowiłem zrobić Instrumentarium. Ja po prostu miałem te instrumenty od lat, bo nie mogłem przejść obojętnie, zwłaszcza obok tych, którym groziło zniszczenie – mówi. Instrumenty zaczęły zagracać dom i, jak żartuje Poprawski, jego żona pytała, co on z domu robi. Więc musiał zastanowić się, gdzie przenieść swój zbiór.

### **Ukryte przed światem**

Instrumentarium znajduje się w parterowym budynku, w którym mieszczą się sklepy. Nad jednym z okratowanych okien wisi mała, biała tablica, na której ktoś przylepił wycięte czerwone litery, ułożone w napis: „INSTRUMENTARIUM MUZYCZNE”. Pod nim, również na czerwono, adres strony internetowej. Nigdzie nie ma informacji, gdzie jest i jak się do niego dostać.

Znalazłam je obok warsztatu samochodowego. Stanisław Poprawski czekał na mnie, przywitał. Uprzedził, że niedosłyszysz, ale opowiadać może. Ze zwiedzającymi umawia się telefonicznie. – Instrumentarium może być otwarte dla zainteresowanych w każdym momencie, ale nie ma ustalonych dni i godzin otwarcia. Goście zdarzają się rzadko, więc lepiej się z nimi umawiać. – Nie jestem związany godzinami pracy – mówi Poprawski. – Ja nikomu nie odmawiam. Tak więc przyjeżdżam, jak kto przychodzi i pokazuję – tłumaczy. A pokazywać jest co. Dwa pokoiki i korytarz, wypełnione przeróżnymi instrumentami. Kolekcja zawiera ich ponad dwieście.

W pierwszym pokoju w oczy rzuca się duże, staromodne biurko, wokół którego, na ścianach wiszą instrumenty. – Tu same aerofony, gdzie dźwięk idzie poprzez powietrze, tu idiofony... – opowiada. Goście, którzy odwiedzili to miejsce, zawsze zostawiają w leżącej na biurku księdze pamiątkowej jakiś ślad – najczęściej podziękowania i słowa uznania. Są wpisy po polsku, angielsku i niemiecku. Dużo podziękowań pochodzi od szkół, które często odwiedzają Instrumentarium. – Z nimi mam najwięcej do czynienia. Bywają dzieci i młodzież ze szkół muzycznych, ze Słupska, z Koszalina – opowiada Poprawski. – Turyci wolą morze – dodaje. Mimo, że miasteczko leży około dwadzieścia kilometrów od morza, dla niewielu turystów staje się docelowym miejscem wycieczek. Rzeczywiście – w połowie sezonu wakacyjnego

w centrum było prawie pusto, a w zrewitalizowanym parku w środku miasta jedynie dwie staruszki ćwiczyły na plenerowej siłowni.

Poprawski nie liczy na zainteresowanie miejscowych. – Społeczeństwo raczej o takich rzeczach nie myśli. Myśli raczej: jakby tu przeżyć, jakby trochę pieniędzy zarobić, a sprawy bliskie sercu, to nie – mówi. Bo dla niego każdy instrument ma duszę. – No nie mogą ot byle jak zginać w jakiejś zimnej piwnicy, na strychu czy w szopie – stwierdza rozżalony.

Do jego zbiorów należy fortepian stołowy z początku XIX wieku, który Poprawski dosłownie wyciągnął z kurnika. Stoi w drugim pomieszczeniu, do którego prowadzi wąski korytarz. Tam, w korytarzu na ścianie wisi prowizoryczna gablotka, w której umieszczone zostały wycinki z gazet – artykuły opowiadające o Instrumentarium. Najwcześniejszy reportaż pochodzi z tygodnika społeczno – politycznego „Zbliżenia” z 1980 roku. Obok kilka wycinków z prasy lokalnej. Po wspomniany fortepian „z kurnika” Poprawski pojechał aż do Wielkopolski, do powiatu kościańskiego i kupił instrument. – Próbowałem ustalić datę jego powstania, ale Niemcy też tego nie wiedzą. W tamtym czasie, w XIX w., żywiłowo rozwijał się przemysł muzyczny, a w szczególności instrumenty klawiszowe, zwłaszcza pianina. Ludność bogaciła się i mieszczaństwo chciało mieć w swoim domu jakiś instrument, stąd tak wielkie zapotrzebowanie. Ale akurat ten fortepian jest bardzo cenny – tłumaczy. – A kiedy ja go

wyciągnąłem z kurnika, cały był dosłownie „obrobiony” przez kury – opowiada.

Za chwilę przechodzi dalej i pokazuje kolejny eksponat. – Tutaj mam skrzypeczki, które mają taką wklejkę w środku, że wykonał je Antonio Stradivari, ale ja w to nie wierzę – śmieje się. – Prawdopodobnie to falsyfikat, bo gdyby to był oryginał, to bym nie miał możliwości go tutaj przechowywać. Oryginał musiałby mieć zabezpieczenie przed kradzieżą, przed ogniem, przed czynnikami zewnętrznymi. To jest falsyfikat. Ktoś tam sobie napis wkleił, może przy renowacji – mówi.

### **Tam, gdzie odzyskują życie**

Poprawski sam czyści i naprawia instrumenty. Jego warsztat znajduje się w ubikacji. Oprócz starego sedesu i popękanej umywalki, wszędzie leżą przeróżne narzędzia, które mogą się przydać w pracy. – Widzi pani, tutaj odzyskują życie – mówi i pokazuje, co ma jeszcze do zrobienia. Na ścianie wisi kilka niewyczyszczonych i podniszczonych trąbek. – Tu jeszcze coś czeka w kolejce. Ta rozwalona była w węglu. I chcę ją zrobić do końca. I zrobię – w tym życiu albo przyszłym, ale zrobię – podkreśla z przekonaniem. Pomieszczenie jest bardzo małe. Kiedy Poprawski wszedł do niego, ja musiałam oglądać narzędzia z progu. – I tutaj pracuję – Stanisław rozgląda się wokół. – Tutaj mam maszyny, jak potrzeba to siadam na to –

ze śmiechem pokazuje sedes. Wychodzimy i Poprawski zatrzymuje się przy posklejanych skrzypcach. Obok instrumentu wisi zdjęcie, przedstawiające jak wyglądał przed jego interwencją. – Facet mi przyniósł, w takim stanie, wykopane w ogrodzie, ja nawet nie wiedziałem co to jest. Próbowałem te fragmenty składać na różne sposoby. W końcu na brzegu któregoś z nich znalazłem zapisany numer. Napisałem do fabryki w Niemczech i odpisali – wyjaśnia. Zna niemiecki jeszcze ze szkoły, musiał go tylko odświeżyć. Niemcy często przyjeżdżają obejrzeć Instrumentarium. – Nasze miasto prowadzi współpracę z miastem partnerskim w Niemczech Zachodnich. I tak to było, że musiałem rozmawiać. A ponieważ łatwiej jest przypominać sobie, niż się uczyć, to mi wszystko tak fajnie poszło.

Poprawski każdy instrument, który trafia do jego zbioru, stara się opisać. Robi to ręcznie, na kartkach, umieszczanych później obok instrumentów. Nie wszystkie z nich Stanisław wcześniej znał. Często szukał informacji na podstawie numerów seryjnych (które można znaleźć wyłobione w drewnie, czy wygrawerowane na metalu) u źródła – czyli w fabrykach i firmach produkujących instrumenty. – Jestem w kontakcie internetowym z Benjaminem Voglem, profesorem między innymi Uniwersytetu w Lund w Szwecji. Jak tylko coś trafi do mnie i mam jakieś kłopoty z opisaniem, to od razu mu wysyłam – mówi



Poprawski. – Profesora tu nigdy nie było. Prosi o zdjęcia i na podstawie fotografii ocenia i pomaga – dodaje.

– Kolekcja pana Poprawskiego jest bardzo zróżnicowana (instrumenty, dokumenty, zdjęcia, artykuły) – mówi Benjamin Vogel. – Dla mnie najważniejsze jest jego dążenie do poszerzania wiedzy o poszczególnych instrumentach i firmach, co wyraża się m.in. własnymi poszukiwaniami literatury przedmiotu czy źródeł archiwalnych – dodaje profesor. Kiedyś Poprawski nie był pewny, czy dobrze rozpoznał instrument – przedmiot był podobny do cytry, ale mniejszy. Myślał, że ma do czynienia z cytrą dziecięcą, ale to właśnie profesor Vogel wyprowadził go z błędu i napisał, że to fińskie kantele.

– Koncert Jankiela pani zna? – zapytał mnie Poprawski, pokazując coś, co wisi na ścianie. – To cymbały wileńskie. Były też pałeczki, ale ktoś na pamiątkę sobie zabrał i mnie ich pozbawił – stwierdza.

## **Nowy dom**

Liczy na to, że dostanie lokal od miasta, bo podobno w ratuszu zwalniają się pomieszczenia. Ale w serwisie „Głosu Koszalińskiego” o możliwym otrzymaniu przez Poprawskiego pomieszczeń pisano już na początku stycznia. – Burmistrz mi to obiecał. Prawdopodobnie w przyszłym roku dostanę jakieś pomieszczonko. Wiem też, że miasto Darłowo zainteresowało się moim zbiorem. Kiedy zobaczyli, jakie mam tutaj

kłopoty, chcieli mi dać lokal. A nasz burmistrz powiedział: nie, ja go stąd nie wypuszczę. Więc ma mi dać lokal w ratuszu – mówi Poprawski z nadzieją. Margareta Sadowska, Naczelnik Wydziału Organizacyjnego Urzędu Miejskiego w Sławnie skomentowała sprawę w następujący sposób: Pan Stanisław Poprawski i jego syn Witold Poprawski są w ciągłym kontakcie z burmistrzem Sławna. Burmistrz rozważał różne miejsca, w których mógłby pomieścić się zbiór tak wielu instrumentów. Jedną z propozycji jest sala konferencyjna w budynku miejskiego ratusza. Witold Poprawski ocenił wielkość pomieszczenia, twierdząc, że jest ono wystarczające. Przeszkodą na dzień obecny jest fakt że pomieszczenie to zajmuje Urząd Gminy, który od wielu lat był współzarządcą obiektu. Obecnie uregulowano sprawy własności budynku i w niedalekiej przyszłości Gmina powinna opuścić biura i salę konferencyjną.

Poprawski został w 1998 roku laureatem Złotego Gryfa Sławińskiego, nagrody która nawiązuje do symbolu obecnego w herbie miasta. Jak podaje strona internetowa [slawno.pl](http://slawno.pl): „Działalność Pana Stanisława Poprawskiego odgrywa duże znaczenie w upowszechnianiu kultury muzycznej. Jego praca polega na łączeniu pokoleń oraz przyciąganiu do muzykowania przedstawicieli różnych grup społecznych”.

Poprawski dzięki swojej pasji jest w mieście świadkiem, którego nikt już nie dostrzega.

Czy o czymś marzy? – Ja bym chciał mieć co najmniej cztery pokoje, żebym mógł podzielić instrumenty według kategorii. Była pani może w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu? Jeden fortepian stoi sam w pomieszczeniu. Można go obejść dookoła, pomacać. A tu? Widzi pani, mam dwieście instrumentów – kiwa głową. – No gdzie to możliwe? Obija się jedno o drugie. Gdzie tu utrzymać porządek? Ja to miejsce stworzyłem w celu ratowania cennych znalezisk bo przecież wielu z nich by już nie było.